

Jesteśmy sami (SzUsty Blend) – Bisz

Schroniska bloków,
Nigdzie indziej, nikt nie chce nas
Daj mi drugie życie,
Zaprzepaszczę je tu jeszcze raz
Jeśli nie mogę tutaj żyć po swojemu,
Wole zgnić po swojemu
Pieprząc wyścig do chlewu
Gdybyś dał mi milion dolców na rok,
To za rok tu zobaczyłbyś mnie
W tym samym miejscu,
Wśród tych samych ziomków
Raj jest tuż za rogiem, na rogu stanął czas
Błądzimy, złogie szpony losu uciskają kark
Na pyskach tylko uśmiech drwiny gdy za hajs,
Próbują kupić szczęście, biedne, smutne syny
My coś jak płaszcz i szpada,
Kaptur i cięty język
Wszyscy za jednym, jeden za wszystkich,
Wieczne więzy we krwi
Szczyłe idą w hardcore,
Mnie już nic nie dziwi
Frajerów czuć na kilometr,
Uważaj na tych prawdziwych
Przez czarne noce i niejasne dni,
Szukamy domu My bezpieczeństwa psy!
Bo tu nie ma,
Dla nas nic oprócz powolnego wyniszczenia
Naszych organizmów,
Naszych snów, znaczenia naszych żyć jak iskry
Jak mgnienia oka, każdy nasz zryw
By nie zgnić w tych okowach
Nie ma żaden bóg w planach
Zmiany przeznaczenia dla tych psów,
Bez przyszłości, przeszłości imienia
Tylko ból, tylko gul
Rośnie z wyrzutów sumienia

Że tak łatwo daliśmy pogrzebać tu - marzenia
Póki co żyć to znaczy dla nas szukać,
Znaczy dla nas pukać do zatrzaśniętych bram
Jak bezpańskie psy wciąż,
Włóczymy się przez czas,
Uczymy się przetrwać mając tylko siebie
Jesteśmy sami nawet gdy kochamy i kochają nas
I tak prędzej czy później
Zaczyna przerażać ich ten chaos w nas
Zasusza musze skrzydła,
Beznamiętny pająk czas i to nie słabość,
Ale jakby brakowało nam poczucia sensu
W naszych oczach widzą autostradę na dno
Zatracone młode dusze tańczą pojebane tango
Zgubione złote runo, widmowy statek Cargo
Dryfuje pod Banderą z trupią czaszką
Przez to bagno,
Jak jesteś sam ze wszystkim,
Zaczynasz srać na wszystko
Nikommu nie potrzebny,
Ty nie podejdź za blisko
Jak pies który był bity,
Kiedy zobaczy rękę,
Nawet jeśli chcesz pomóc
Najpierw dzwoń po karetkę
Na starcie liść w ryj z automatu,
Żeby w ogóle zacząć żyć musisz wyjść z alko
(ratuj się kto może)
By ocalić swojej szansy cień
I nie skończyć tu bezpańskim psem
Bo tu nie ma,
Dla nas nic oprócz powolnego wyniszczenia
Naszych organizmów naszych snów, znaczenia
Naszych żyć jak iskry
Jak mgnienia oka, każdy nasz zryw
By nie zgnić w tych okowach
Nie ma żaden bóg
W planach zmiany przeznaczenia dla tych psów
Bez przyszłości, przeszłości imienia
Tylko ból, tylko gul

Rośnie z wyrzutów sumienia Że tak łatwo daliśmy pogrzebać tu marzenia



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych